Nr. 34. We Lwowie Piątek dnia 3. Lutego 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.



## Sprawozdanie
### z czynności komisji kolonizacyjnej za rok 1887.

Komisja kolonizacyjna wydała sprawozdanie ze swej czynności w roku ubiegłym. Z referatu tego wyjmujemy chwilowo następujące dane:

W roku ubiegłym zakupiła komisja kolonizacyjna 27 dóbr rycerskich i 13 samodzielnych gospodarstw chłopskich. Ten nowo nabyty areał położony jest przeważnie w obwodzie rejencyjnym bydgoskim i obejmuje razem: własność większa 14.835 hektarów za cenę 8,719.251 mk.; własność chłopska 575 hektarów za cenę 352.080 mk. Jeżeli dodamy do tego nabytki z roku 1886, to aż do końca r. 1887 znajdowało się w posiadaniu fiskusa 27.260 hektarów za cenę 15,833.576 mk., z tego własności większej 26.474 hektarów. Jeszcze w roku 1886 przedłożono i uchwalono plan kolonizacyjny dla dwóch wsi. Do tego przybywa w roku 1887 jeszcze 27 dotychczasowych własności większych, w których kolonizacja albo już została przeprowadzoną, albo rozpoczętą, albo tylko plan jej przygotowany. Co się tyczy właściwego interesu kolonizacyjnego, to komisja ze swej strony nie uczyniła nic, aby ściągnąć kandydatów, przeciwnie trudnem jej było nawet zaspokoić te życzenia, które z własnej inicjatywy do niej wystósowano. W wielu setkach wypadków informowano ustnie kandydatów, przybyłych ze wszystkich prawie stron Niemiec. „Zdumiewać się przychodziło, — czytamy w sprawozdaniu — ile zdrowego sądu i bystrości w tych rozmowach okazywali nieraz ludzie, należący do klasy prostej ludności wiejskiej, którzy nie wyjrzeli pewnie nigdy po za łany wioski rodzinnej i po raz pierwszy mieli sposobność przypatrzyć się tutejszym stosunkom wiejskim“. Pomiędzy kandydatami którzy się zgłosili piśmiennie, było, według wypełnionych przez nich kwestjonarjuszy, 2482 ewangelików z przeciętnym majątkiem 3584 m., 333 katolików z przeciętnym majątkiem 2888 m., 9 menonitów z 10.944 m., 3 żydów z 11.667 m. przeciętnego majątku.

Jako ekspektanci, zgłosiło się na folwarki 122 na chłopskie osady 2252, na warstaty, połączone z gospodarstwem, 453. Z roku 1887 pozostało 142 obowiązujących punktacyj z kolonistami, którym naczelny prezes udzieli niebawem legalnej sankcji. Szczególniejsze zajęcie obudzi niezawodnie skonstatowanie finansowego rezultatu całego przedsięwzięcia, tj. wykazanie, jakie państwo poniesie przy kolonizacji materjalne straty. Takie obliczenie da się przeprowadzić przy każdej poszczególnej kolonizacji, kiedy już wszystkie parcele rozsprzedane zostały, kiedy pokryto koszta budowy np. szkoły itd. Takiego zupełnie ścisłego obliczenia nigdzie dotąd dokonać nie było można. Z dziesięciu w r. 1887 przeznaczonych na kolonizację dóbr, w czterech, obok zupełnie załatwionej parcelacji obliczono jak najstaranniej koszta budowy i oddano je już przedsiębiorcom niżej kosztorysu. Dokonane wedle tego obliczenia wykazują — tak czytamy w sprawozdaniu — ten „pocieszający“ rezultat, że kolonizacja da się przeprowadzić bez znacznych ofiar w kapitałach. Nawet tam, gdzie rząd na swój koszt dość bogato wyposażył nowe gminy w urządzenia szkolne i inne, mające na celu dobrobyt, koszta te ważyły się podobno tylko pomiędzy 4·73 a 7·18 procent, a znaczne sumy wpłynęły napowrót do funduszów, uchwalonych przez ustawę.

## Szpiegostwo niemieckie w Szwajcarji.

Urzędowe i półurzędowe dzienniki szwajcarskie potwierdzają w zupełności szczegóły podniesione przez posła Singera przy dyskusji nad przedłużeniem i obostrzeniem ustawy niemieckiej przeciw socjalistom. Organ związku szwajcarskiego „Der Bund“ pisze:

„Z urzędu przeprowadzone śledztwo udowodniło najzupełniej, że Schröder i Haupt byli niemieckimi szpiclami (dosłownie *Polizeispitzel*) i z Berlina pobierali wcale wysoki żołd. Z tego powodu urzędnik zurychski przekazał akta radzie związkowej, która na ostatniem swojem posiedzeniu wydaliła Haupta, Ehrenberga, Schopena i Mehlera z Szwajcarji, a to na podstawie artykułu 70 ustawy związkowej.

Ehrenberg i Schopen, którzy zbiegli, byli prawdopodobnie, Haupt zaś i Schröder bezwarunkowo szpiclami. Schröder nie mógł być wydalony, bo uzyskał obywatelstwo szwajcarskie i kupił realność w gminie Neftenbach. Schröder otrzymuje od berlińskiej policji miesięcznie 250 marek i żyje w Zurychu bardzo dostatnio. Posiada on bardzo znaczny wpływ, tak np. w roku zeszłym urządzi w Bernie bezrobocie stolarskie. Z powodu, że statut związkowy nie daje dostatecznej podstawy do ścigania Schrödera, prawdopodobnie oddany on będzie sądowi kantonalnemu w Zurychu i sądzony według ustawy kantonalnej. Machinacje tych dwu szpiclów znane tu są każdemu. Czy więc radca policyjny Fis her postąpił nietaktownie, wydając Singerowi i Beblowi autentyczne informacje, dziś tem mniej osądzić możemy, ile-że nie znamy formy i treści takowych. W każdym razie jest to rzeczą zabawną w obec tego, że wszystko jest prawdą iż niemiecka policja szpiclów w Szwajcarji utrzymuje i opłaca, że indywidua te występują jako *agents provocateurs* naruszają spokój i porządek publiczny, kompromitują kraj i — jak to np. czynił Schröder — manewrują dynamitem i sztucznie tworzą anarchistów.“ *Neue Züricher Zeitung* nawiązując do groźby Puttkamera, że zażąda od Szwajcarji wyjaśnień, jakiem prawem wydane zostały Beblowi i Singerowi, informacje, tak się wyraża:

„Szwajcarja zaiste znajduje się w pożałowania godnem położeniu! Przemożne państwo sąsiednie tysiącom swoich obywateli uniemożliwia w ojczyźnie egzystencję i rzuca poza nasze granice legjony zbiegów, których nikt u nas nie pragnie i których teorje nie odpowiadają opinji przeważnej części szwajcarskiej ludności. Za tymi zbiegami wysyła to państwo szpiegów, którzy mandat swój tak wykonują, że najbardziej nierozważnych poduszczają do ekscentrycznych czynów i w ten sposób czynią naszym władzom trudności i kompromitują nasz kraj.

Tak nadużywają naszej dobroduszności, a kiedy przypadkiem obrzydliwa ta intryga na jaw wyjdzie, wtedy odpowiedzialny minister państwa, na które spada cała wina, udaje moralne oburzenie na niski stan naszego sądownictwa, a przełożony radcy policyjnego Krügera, który zachęcał Haupta, iżby wkradał się do mieszkań anarchistów, a spiwszy ich, wyłudzał od nich tajemnice, pozwala sobie czynić nam zarzut z tego, że jego szpicle nie czują się pewnymi przed zamachami ze strony członków ich własnej partji!“

## Rozmowa korespondenta „Figara“ z Łobanowem.

P. Cahu, korespondent *Figara*, ogłasza swą rozmowę z rosyjskim ambasadorem we Wiedniu, księciem Łobanowem, który rzekł doń te słowa: „Wierzę otwarcie i szczerze w pokój i rad jestem, że mi pan dajesz sposobność powtórzenia tego. Car nie chce wojny; zwiększenie wojsk w Polsce nie oznacza życzenia wywołania wojny, lecz przeciwnie uniknienia jej przez utrzymanie naszej siły obronnej na potrzebnej stopie. Byliśmy w obec Niemiec i Austrji w wielkiej niższości. Na granicę nie wysłano atoli tyle wojska, jak utrzymują; w Rosji jest opinja publiczna raz przeciw Niemcom, to znów przeciw Austrji. Nie idzie to jednak tak daleko, aby sobie życzyć nierozmyślnej wojny. Coby Rosja w razie wojny między Niemcami i Francją uczyniła, nie wiem, ale w Niemczech przypuszczają, że Rosja poszłaby z Francją. Jestem zresztą przekonanym, że Bismark nie chce wojny. Niemcy są dziś w położeniu bogatego człowieka, który chce swój majątek utrzymać. Bismark nie postąpi tak, aby mu kęs od ust mógł być odjętym, lecz nie uczyni także nic, aby nowy kęs do tego dodać i dlatego powstrzyma stonnictwo wojskowe, które prze do wojny. Ile razy widzę Francuza, mówię mu, nie niepokójcie się. Bismark nie chce wojny, lecz jeśli coś na granicy niemiecko-francuskiej zajdzie, gotowi są w Berlinie do zaczepki. Zajścia te spowodowane są obopólną nienawiścią obu narodów i tem, że nie słuchają rozkazów. Bułgarzy nie spowodują także wojny. Rosja jest cierpliwą, znając swą siłę. Rosja oczekuje wszystkiego od zdrowego zmysłu Bułgarów. Bułgarzy pragną księcia, lecz nie życzą sobie całkiem austrjackiego księcia. Rosja nie ma żadnych wymagań do stawiania. Wiadomo, co Rosja uczyniła i czego chce. Urzędownie nie zostało wymienionem żadne nazwisko następcy Ferdynanda. Rosja czeka, aż się Ferdynand zużyje, co z pewnością nastąpi, bo Ferdynand nie ma zdolności do rządzenia. Awantura może się źle skończyć dla niego; bez księżny Klementyny, która wszystkiem kieruje, byłby już dawno przegospodarował“. Sfałszowanie aktów przypisuje Łobanów otoczeniu księcia Bułgarji; chciano przez to nietylko Niemcy z Rosją poróżnić, lecz także wmówić w świat, że Bułgarowie mają poparcie Niemiec.

## Korespondencje.

**Wiedeń** 31. stycznia.

Długo zapowiadana ustawa o podatku wódczanym została wreszcie wniesioną. Mimo to, zanim ustawa rozdaną będzie w druku, wiemy o niej tylko tyle, ile na zapytanie tutejszych dziennikarzy telegraficznie z Budapesztu nam podano. Tajemniczość posunięto w tym razie aż do śmieszności. Jak Lohengrin swojej Elzie, śpiewano ciekawym:

„Nie sollst du mich befragen,
Noch Wissens Sorge tragen“.

Ale dziennikarze ciekawsi jeszcze od kobiet i — jak Elsa od Lohengrina — domagali się od p. ministra skarbu zdradzenia tajemnicy. Straszne zaklęcie zostało złamane, no i ustawa się popsuła!

Ale żart na bok; jak wytłumaczyć postępowanie biura rady państwa, a mianowicie szefa tego biura, który, mimo, że ustawa dziś o godzinie pół do trzeciej formalnie wniesioną została, późno wieczór odmawiał jeszcze dziennikarzom szczegółów? Czyż nie wygląda to tak, jak gdyby chciano zyskać na czasie i usunąć ustawę z pod dyskusji publicznej?

Z tego, co dziś via Budapeszt doszło do publicznej wiadomości, specjalnie co do Galicji, ustawa nie przedstawia się zresztą tak niekorzystnie, jak się obawiano, dokładny sąd można będzie wydać dopiero jutro, przeczytawszy całość.

Na razie uderza ustęp o gorzelniach rolniczych. Według tego ustępu, z wyjątkiem kilku gorzelń fabrycznych, zapewniono wszystkim naszym gorzelniom, premję eksportową w wysokości 1, 2 i 3 zł., stosownie do produkcji. Byłoby to wcale korzystnem, gdyby nie ustęp dalszy, który ogranicza premję eksportową dla całej monarchji, do kwoty jednego miljona zł. Nie mając jednak jeszcze szczegółowych obliczeń pod ręką nie można stanowczo orzec, o ile to ograniczenie znosi przyznane nam korzyści. Dalej uderza ustęp o opodatkowaniu zapasów z dniem wejścia ustawy w życie. Oprócz drobnego wyjątku zapasów niżej 20 litrów dla celów przemysłowych, wszystko ulegać ma opodatkowaniu, *a posteriori*. Trudno nie przypomnieć, że przy ustawie o podatku cukrowym, dozwolono na wolne od podatku zapasy wcale znaczne i darowano w ten sposób industrji cukrowniczej z górą miljon zł. Sądzę — a mam do tego podstawę — że Koło polskie bez zbytnich trudności uzyskać może coś podobnego także dla przemysłu wódczanego.

Wreszcie daje też do myślenia ustęp orzekający, że podział ilości produktu, która według niższej skali podatku konsumcyjnego opłaconą być może, należy do Rady państwa. Koło polskie ma więc i tu sposobność do warowania interesów Galicji.

Tyle tylko z dzisiejszego szczupłego wyciągu wysnuć można, zobaczymy jak przedstawia się całość. Odwidziłem też dziś niektórych członków Koła, którzy są zarazem właścicielami gorzelń, oni również z wielką niecierpliwością oczekują całego tekstu ustawy, to zaś co dotychczas wiedzą, przy pewnych konjekturach, wydaje im się dość dla naszego przemysłu korzystnem. Obok tego zachodzi jeszcze ważna kwestja, czy cała, kolosalna zwyżka dochodu z tego tytułu, obróconą być ma na zrównoważenie budżotu państwowego, czy też rząd zamyśla równocześnie użyć opodatkowanym na innem polu.

W każdym razie przedłożenie rządowe wywoła w izbie wielkie ożywienie i dzięki praktyce układów i ustępstw, wpłynie na rozmaite inne na porządku dziennym stojące sprawy.

Co do wniosku księcia Liechtensteina, na podstawie zapewnienia najkompetentniejszej osoby poręczam wam, że rząd ani myśli o jego poparciu. Być może że rząd poparłby podobny wniosek, ale nie tak skrajny, a przedewszystkiem nie tak błędnie i dorywczo opracowany. Cała agitacja przeciw temu wnioskowi i wszystkie przy tej okazji podniesione krzyki i deklamacje, wydają mi się, jak Niemcy mówią, tylko jako *ein Schlag ins Wasser*, bo wniosek ten stanowczo większości nie uzyska.

Jako kłótnię *a propos des bottes* uważać także należy całą dyskusję w sprawie ustawy o podatku cukrowym, wniosek większości nastręcza mniejszości największe korzyści, ale jakoś przecież wypadało zamarkować swoje opozycyjne stanowisko i uciszyć wyborców kilkoma mowami. Kiedym już dzisiejszą korespondencją wkroczył po za kulisy parlamentarne, opowiem wam o dowcipnej odprawie, danej na ostatniem posiedzeniu Koła przez jednego z posłów liberalnych koledze, który w rozmowie bronił żarliwie wniosku Liechtensteina. Dowodząc, że państwo stoi tylko na szlachcie i na duchowieństwie, zacytował ten pan wiersz z drugiej części Göthego „Fausta“, opiewający:

— — „Kaisers alten Landen
Sind zwei Geschlechter nur entsanden,
Sie stützen würdig seinen Thron:
Die Heiligen sind es und die Ritter
Sie stehen jedem Ungewitter
. . . . . . . . . . . . . . . .
Und nehmen Kirch und Staat zum Lohn“,

dokończył z Göthem jego interlokutor, wśród ogólnego śmiechu kolegów.

Na zakończenie notuję, że na ostatnim wieczorku „Zgody“ mieliśmy sposobność usłyszeć młodego śpiewaka — Polaka — pana Bernhartta, ucznia profesora Gensbachera, który zachwycił nas wszystkich fenomenalnym głosem i znakomitą szkołą. Pan Bernhartt (baryton) kończy w tym roku swoje studja i pragnie wystąpić w operze polskiej. (*Ad.*).

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** P. Grocholski otrzymał dwutygodniowy urlop od Rady państwa. — Dr Adam Asnyk wyjechał na parę miesięcy do południowych Włoch z teściem swoim dr. Kaczorowskim z Poznania.

**Nekrologja.** W Nowym Sączu zakończył życie dr. Tomasz Janczura, adwokat krajowy.

**Kalendarz.** Piątek (3.): Błażeja Bisk. Wschód słońca o godzinie 7. min. 31, zachód o godzinie 4. min. 56.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Z życia towarzyskiego.** W kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, odbył się wczoraj w południe ślub p. Kazimierza Zalewskiego, znakomitego komedjopisarza i redaktora *Wieku*, z panną Zofją Olszewską, córką obywatela w Królestwie Polskiem.

**Ruch pociągów** na kolei Lwów-Bełzec — znowu od wczoraj wstrzymany.

**Zamiast wieńca** na trumnę śp. Jana Mrozowickiego, złożył w administracji naszego pisma p. Wiktor Mrozowicki 5 złr. dla weteranów z r. 1831.

Dla weteranów z r. 1831 złożył hr. Artur Russocki z Lipicy kwotę 2 złr., na uczczenie pamięci śp. B. Longchampsa.

**Litościwym sercom** znowu polecić musimy Franciszkę Czarniecką, mieszkającą na ul. Krętej l. 10. Mąż jest cierpiący umysłowo, ona kaleka, a siedmioro drobnych dziatek niemal mrze z głodu i zimna. Nic tedy dziwnego, że musi się zwrócić do publiczności z prośbą o pomoc i ratunek.

**Z poczty.** Stacja kolei żelaznej lwowsko-bełzeckiej „Macoszyn“, upoważnioną została do przyjmowania i przesyłki depesz rządowych i prywatnych, od dnia 1. lutego br. jednakże tylko w godzinach od 10. rano do 2. po południu.

**Z Towarzystwa „Harmonji“.** Zasłużony wielce około rozwoju Towarzystwa prezes p. Karol Kiselka, wystąpił z wydziału i zamierza usunąć się od kierownictwa towarzystwa. Wiadomość ta wywołała wśród interesujących się rozwojem instytucji, przykre wrażenie, gdyż p. Kiselka położył istotnie niemałe zasługi, a brak jego dałby się wielce uczuć. Spodziewać się jednak należy, że niedzielne walne zgromadzenie wpłynie na zmianę decyzji dotychczasowego prezesa.

**Kronika karnawałowa.** Sala kasyna miejskiego tak zawsze gościnna, zgromadzi w sobotę d. 4. bm. najniezawodniej doborową publiczność i elitę naszego kupiectwa na wieczór z tańcami, urządzony przez Stowarzyszenie młodzieży handlowej. Komitetowi należy się uznanie, że urządza wieczorek a nie bal. odstraszający zupełnie słusznie niejedną rodzinę, z powodu zbytnich kosztów. Na wieczorku — wełniana gustowna sukienka, kto wie czy nie lepiej się podoba od wykwitnej a kosztownej sukni balowej.

**Drugi wieczorek z tańcami** urządza towarzystwo bratniej pomocy słuch. Wszechnicy lwowskiej, który odbędzie się w poniedziałek d. 6. lutego w salach kasyna miejskiego. Znakomite powodzenie pierwszego wieczorku, jest najlepszą reklamą dla następcy. To też należy się spodziewać, że do kadryla stanie może 120 par, zabawa będzie ochocza i kasa odpowie życzeniom komitetu. Komitet uprasza panie, aby przybyły na zabawę w strojach wieczorkowych. Bilety wstępu za okazaniem zaproszenia nabywać można w kasie towarzystwa (ul. Zimorowicza l. 5. II. p.) a od dnia 4. lutego w kancelarji Kasyna miejskiego.

**Sędzia śledczy** p. Markowski przeniesiony został z sądu karnego do sądu m. del. s. 1.

**Przytrzymanie oszusta.** Onegdaj przytrzymała krakowska policja mężczyznę, lat 44 liczącego z długą brodą hiszpańską, mieniącego się raz Władysławem Jastrzębiec Siemiątkowskim, drugi raz Ludwikiem Bończą Bukowskim, trzeci raz Pawłem Nawrockim, czwarty raz Romanem Lubienieckim i piąty raz Czesławem hr. Lasockim, który przybywszy w miesiącu grudniu r. z. z Prus do Krakowa, popełnił tam kilka oszustw, za które obecnie odstawiony został do sądu karnego. Rzeczony mężczyzna posiada pasport pruski na nazwisko Władysława Siemiątkowskiego, i o ile sprawdzić można było, dotychczas był przez dłuższy czas aresztowany w Warszawie; z Kalisza przybył on przez Prusy do Krakowa.

**Usiłowane samobójstwo pokątnego pisarza.** Onegdaj o godz. wpół do 11. w nocy strażnik miejski napotkał za rogatką Żółkiewską leżącego na kupie śniegu człowieka nie dającego znaku życia. Po przyprowadzeniu go do przytomności okazało się, że jest to Stefan Tomasz, pisarz pokątny liczący lat 34. Najpierw chciał się powiesić, a nie mogąc wyszukać sobie odpowiedniego miejsca, usiadł na śniegu i zwykłym nożykiem przeciął sobie żyły u obu rąk. Odwieziono go do szpitala głównego. Powodem rozpaczliwego czynu był brak środków do życia.

**Tajemnice tajnej policji.** Do odkryć Singera, Bebla i pism szwajcarskich przybywa nowy fakt ciekawy z paryskiego bruku. Jednym z najzdolniejszych ajentów tajnych we Francji był D'Alavéne, który z funduszu gadzinowego pobierał 24.000 fr. Był on jak się sam nazywał *le confident intime* najwybitniejszych osobistości politycznych, co jednak nie uchroniło go od dymisji, którą przed kilku tygodniami otrzymał. D'Alavéne opuścił służbę, a ażeby sobie osłodzić utratę rocznych 24.000 fr., zabrał ważne papiery kompromitujące, mniej lub więcej wybitne osobistości. Kiedy wykryto kradzież, były policjant siedział już sobie spokojnie w Londynie i myślał o sfruktyfikowaniu swych pisanych skarbów. Tajna policja otoczyła go wnet swą siecią. Nasyłano mu przeróżnych kandydatów na sekretarzy, na bony, służące, usiłowano zapoznać go z rozmaitemi kobietami, wywoływano z nim sprzeczki, posunięto się nawet do przygotowania kradzieży, ale D'Alavéne kochał swą żonę i z politowaniem spoglądał na pigmejskie usiłowania swych byłych kolegów. Tymczasem były ajent uznał za najkorzystniejsze rozpocząć rokowania z hr. Paryża, w którym domyślał się chętnego nabywcy na kompromitujące biografje republikanów.

Udał się nawet do Hamptoncourt, ażeby interes definitywnie zakończyć. Tymczasem wydarzyła się rzecz następująca. Pod wieczór nadeszła depesza z Hamptoncourt do pani D'Alavene tej treści: „Oddaj papiery Holtowi“. Holt był dawnym zaufanym sekretarzem ajenta.

To też żona znając ten stosunek, nie wahała się ani chwili i wydała dokumenta. Holt zabrał je, ale zamiast do Hamptoncourt, wyjechał z nimi do Paryża, ażeby za drogie pieniądze oddać je w ręce policji tajnej. Tak więc policja paryska zwyciężyła, chociaż Alavene grozi, że posiada odpisy dokumentów. Z pewnością nie jeden się znajdzie, który mu nawet za odpisy dobrze zapłaci. W każdym razie los Alavene'go jest zapewniony, bo w ostatecznym razie grubo zarobi na sensacyjnej powieści, zużytkowując wzmiankowane dokumenty.

**Spóźnienie pociągu.** Wczorajszy pociąg pospieszny z Krakowa, spóźnił się o pół godziny z powodu zamieci śnieżnej, jaka całą noc panowała. Zamieć musiała też spowodować przerwę linji telegraficznej, gdyż do chwili zamknięcia dziennika, nie otrzymaliśmy wczoraj rano zwykłych depesz.

**Znak czasu.** Rzecz drobna na pozór... a jednak wobec dzisiejszej sytuacji politycznej faktycznie nie bez znaczenia! Czy uwierzycie państwo, że — jak nam opowiadał i zaręczał jeden z pp. komitetowców wczorajszej reduty artystycznej — wszystkie kantory we Lwowie zbuszowano w pocie czoła, zanim znaleziono dwa dukaty holenderskie, przeznaczone do dwu pączków, które jakiś szczęśliwiec na reducie mógł był nabyć za zwykłą cenę pączków! Uprzejmy ten pan pokazywał nam te dwie tyle rzadkie dziś sztuki „marnego złota“ a wyglądają one tak: Z jednej strony w czworoboku napis łaciński *M. O. AUR. Reg. Belgii. Ad. Legem. Imperie.* z drugiej w półkolu: *Parvae crescunt concordia res*, pod tem tradycjonalny rycerz z pękiem rózg w ręce i rok, na jednym dukacie 1829 — na drugim 1836.

## §.

Poważny paragraf w pląsach jest zjawiskiem niezwykłem, choć powracającem perjodycznie na horyzoncie lwowskiego karnawału.

Palestranci nasi odziedziczyli po swych poprzednikach zdolności choreograficzne i gdy ozwą się ochocze tony dziarskiego mazura, lub rozmarzonego Straussowskiego walca, sztywne, poważne figury mecenasów, rejentów i członków trybunału, zapominając o urzędowej powadze, puszczają się w tany.

Uroczysta nuta poloneza zastępuje tego wieczora naszpikowany argumentami pozew, walc jest obroną, mazur repliką, gallopada dupliką, podczas, gdy młodsza generacja adeptów Temidy, posiłkowana rzeszą słuchaczów z wydziału prawa i administracji, niezmordowanie pracuje nad trypliką i kwadrupliką w formie polki lub kadryla.

Koszta karnawałowego procesu, opłacają ochoczy danserzy w postaci bukietu przy kotyljonie, który ma w tym wypadku znaczenie sumiennie opracowanego spisu aktów. Uprzejmy komitet w uznaniu należnej galanterji dla dam, stara się o gustowne ordery dla uroczych tancerek, które w ten sposób honorują rachunki kancelaryjne swych mecenasów i dependentów.

W końcu określić nam wypada symboliczne znaczenie ozdobnego porządku tańców, który nie mniej nie więcej... odgrywał onegdaj rolę protokołu podawczego i registratury. — O tabuli ze względów kurtoazji nie wspominamy....

Mamy oraz podtatusiali ojcowie i mężowie odgrywają rolę publiczności przy wesołej tej rozprawie, która rozegrała się wczorajszej nocy w sali kasyna miejskiego pod firmą Balu prawników.

Zanim przystąpimy do właściwego opisu balu, choć w kilku słowach postaramy się opisać salę karnawałowej... rozprawy. Przedsionek, w którym zgromadzony komitet z prezesami rzeczywistymi i honorowymi na czele oczekuje z niecierpliwością przybycia gości, ubrany jest draperjami koloru szamowego. Natomiast sala główna, przystrojona mnóstwem kwiatów egzotycznych, kryjących pod swym cieniem rozmaite figury alegoryczne, odbija draperjami *bordeaux*.

Najpiękniej jednak dekorowana jest mała sala — owo schronienie dla znużonych lub rozmarzonych tancerek. Tutaj, w otoczeniu prześlicznych palm i pod okiem amorków z naciągniętym łukiem, gotowym każdej chwili do celnego strzału, znajduje płeć piękna chwilowy spoczynek. Kolor dekoracyj blado niebieski i *bordeaux* doskonale harmonizuje z tureckiemi dywanami. Zgrabne kozetki i kanapki stanowią umeblowanie tej sali. Gdy wielka sala jest rzęsiście oświetlona, tutaj panuje miły i niezdradliwy półcień, nie uwydatniający należycie każdego „łaskawszego“ spojrzenia.

Na zegarze ratuszowym bije godzina $10\frac{1}{2}$. Na sali panuje ogromny ruch, komitetowi wprowadzają jeszcze panie, które zajmują miejsca w sposób, opisany dokładnie przez naszego feljetonistę, pana R. T., w „Liście z karnawału“.

P. Adolf Abrahamowicz, który z dumą spogląda na liczne zastępy „fikalskich“, tworzących na środku niezwyciężone *carre*, daje znak muzyce i bal się rozpoczyna.

Poloneza prowadził prezydent p. Simonowicz z marszałkową hr. Tarnowską, w drugiej parze szedł p. Jan Czaykowski z ks. Czartoryską, w trzeciej hr. Łoś z hr. Dzieduszycką, w czwartej br. Kanne z panią Simonowiczową, w piątej prezydent p. Poglies z hr. Baworowską.

Po walcu i polce francuskiej następuje kadryl, (86 par) ów niby taniec, a właściwie przyjemna przechadzka po sali, ujęta w pewne formy i przepisy, a dająca aranżerowi pole do popisu przy samym końcu. Szósta figura wypadła bardzo pięknie, pan Abrahamowicz wyszukał w swym bogatym zbiorze zupełnie coś nowego — we Lwowie niewidzianego. Właściwa zabawa jednak rozpoczęła się mazurem, który trwał przeszło półtory godziny. Nic nie pomogły prośby aranżerów, aby tańczyło tylko „pierwsze kołko“, gdyż w obec tego, że karnawał jest w tym roku bardzo krótki i kończy się niebawem — wszystkie kółka wspomagały się wzajemnie i tworzyły jedną całość.

Drugi kadryl, szybka polka były przygotowaniem do kotyljona, który się rozpoczął dobrze po północy.

Zajaśniało więc światło magnezjowe, a wszyscy z niecierpliwością oczekiwali komendy pana Abrahamowicza.

Jak się jednak okazało, pan Abrahamowicz był onegdaj nader wojowniczo usposobiony. Postanowił on urządzić na sali próbę „pospolitego ruszenia.“

W jednej chwili sformowały się cztery silne odziały. Pierwszy złożony był z samych pań pod komendą młodego oficera (we fraku), który z całem poświęceniem pełnił swój ważny urząd, drugim oddziałem męskim dowodziła prześliczna blondynka, trzeci oddział znowu składała płeć piękna, słuchająca bez szemrania rozkazów improwizowanego oficera, należącego do brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego, ostatnim zaś oddziałem „panieńskim“ dowodziła znowu szatynka o niebieskim oku.

Naprzód marsz! zabrzmiała komenda. Chorążowie podnieśli sztandary w górę i odbyła się wspaniała defilada a po niej każdy oddział popisywał się walcem. Uroczystość zakończył marsz tryumfalny pod komendą naczelnego wodza pana

Adolfa Abrahamowicza, który za wyborne urządzenie tego „pospolitego ruszenia" zbierał huczne oklaski.

Obecnie przychodzi najtrudniejsza dla sprawozdawcy część opisu. Każdy z czytelników i co ważniejsza z czytelniczek, zapyta kto był królową, jakie były najpiękniejsze toalety, wreszcie czy był kto ze znajomych na balu?

A więc przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że bawiono się bardzo ochoczo, i że bal prawników porównać śmiało można z balem dublańczyków. Będą to dwie zabawy, które zapiszą się mile w pamięci uczestników.

Idąc w chronologicznym porządku należy nam odpowiedzieć na pytanie pierwsze niezawodnie... najtrudniejsze. Któż więc był królową balu? Ogół twierdzi, że berłem królewskiem, podzieliło się kilka pań. Przyglądamy się chętnie do tego zdania, tem bardziej, że nie ściągnie ono na nas tyle gniewu ile mianowanie jednej „jeneralnej" królowej. Uroczo wyglądały panny Moch., Zabł., Skol., Rei., Sim., Bac., Top., Róż. i wiele, bardzo wiele innych. Również młode mężateczki wysłały wiele pięknych reprezentantek, o tych jednakże ze względu na zazdrosnych (a takimi są niezawodnie) małżonków pisać nam niestety nie wolno. Niechaj wina w tym wypadku spada na głowy panów mężów, którzy nie chcą, aby o ich „skarbach" szeroko się rozpisywać.

Pytanie drugie odnosiło się do wspaniałych toalet. Tych była również spora liczba.

Opiszemy najwięcej wpadające w oko. Prześliczna była toaleta ks. Lubomirskiej. Suknia pluszowa, koloru pawiego, rękawy koronkami ubrane. Hr. Wolańska miała suknię koloru różowego, jedwabną, tren tego samego koloru. Suknia hr. Tad. Dzieduszyckiej zwracała na siebie ogólną uwagę. Zrobiona *a la* Pompadour, spód koronkowy, stanik biały, w kwiaty *mille fleurs*. Całość uzupełniał prześliczny naszyjnik z pereł. Księżna Czartoryska suknię czarną, nader gustowną, od której doskonale odbijały perły i bukiet brylantowy.

Z innych toalet, do pięknych zaliczyć wypada: pani Rońskiej, Bałkowej, Tillowej, Janowiczowej, Mochnackiej. Pani prezydentowa Simonowiczowa miała suknię *chamois* z czarnemi okładami.

Ogólny rzut oka na balowe toalety wykazał, że mężatki miały suknie ubrane przeważnie koronkami i dżetem z długiemi trenami. Włosy zdobiły pióra. U panien przeważał kolor różowy i biały, we włosach natomiast widzieliśmy większych lub mniejszych rozmiarów motyle, bardzo łudząco wykonane. A któż był ze znajomych? Postaramy się o podanie o ile możności, jak najdokładniej danego spisu gości balowych. Spóźniona pora nie pozwala nam zatrzymać alfabetycznego porządku. Bal zaszczycił swą obecnością JKW. ks. Würtemberski i ks. Würtemberska. Dalej zauważyliśmy: hr. Tarnowską, hr. Włodz. Dzieduszycką z córką, hr. Cieślik-Rosenberg, hr. Wolańskich, pułk. Pieniążków, ks. Czartoryską z córką, hr. Baworowską, ordynatową ks. Lubomirską, hr. Łosiową z domu ks. Pinińską, hr. Tad. Dzieduszyckich, panią Raciborską z córką, p. Seweryna Augustynowicza, pp. Mochnackich z córką, Kunców z córką, Jandów z córką, Schiffnerów z córką, Topolnickich z córką, Kopeckich z córkami, Karasińskich z córką, Reissów z córką, państwa Tillów, Budzynowskich, Majewskich, Lehmanów, Bałków, z panną Zabłocką, Bureszów z córką, Weiglów, Rońskich, Blizińskich, Domiczków z córkami, Librowskich, Rastawieckich, Janowiczów, Wolfów, Kozłowskich z córką, Koncewiczów z córką, p. Mandyczewską z córką, Smidowiczów, Hryniewiczów, Haydererów, Waniczków z córkami, Zipsów z córką, Sumperów, Pawł. Simonowiczów, majora Sypniewskiego z córką, pp. Franzów, Roderów, Hoffmoklów, p. Neuhauserową z córką, pp. Bałłabanów, Zgórskich, p. Gablenzową z córką, Maciulskich z córką, Skolimowskich itd. itd.

Nawet z Bukowiny przybyło kilkanaście osób, a między temi pp. Łukaszewicz, Domgiewicz i St. Bogdanowicz.

Na tem wyczerpalibyśmy sprawozdanie z onegdajszego balu.

Godz. 4. rano. Urocze marzenia stają się rzeczywistością — następuje powrót do domu, a miłe wspomnienia towarzyszą przez drogę...

(*A. M....i*).

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Losy z roku 1860.** Wylosowano następujące serje: 191 240 380 593 665 861 1032 1186 1380 1392 1497 1584 1687 2005 2025 2401 2655 2715 2762 2785 2825 2926 2967 3050 3060 3522 3618 4108 4166 4399 4469 4580 4676 4742 4827 4977 5193 5519 5550 5571 5617 5739 5793 5824 5963 6035 6474 6510 6583 6771 6803 6883 7265 7532 7639 7662 7789 7916 8002 8029 8294 8337 8620 8809 8854 8951 9065 9109 9113 9369 9653 9807 10119 10162 10236 10973 11150 11358 11483 11702 11946 12078 12354 12788 12655 12736 12895 13107 13123 13214 13350 13487 13675 14101 14167 14192 14414 14570 14856 14908 14917 15175 15177 15272 15305 15718 15750 15755 16012 16018 16086 16271 16333 16461 16480 16568 16635 16543 16600 17034 17075 17878 17807 18214 18463 18565 18823 18989 19070 19105 19283 19395 19422 19458 19865.

## Przegląd polityczny.

* Wiedeński korespondent *Politiki*, inspirowany przez klub czeski, jeśli nie wprost jakiś członek tego klubu — twierdzi w swojej depeszy z 31go z. m., że ostatnie wywody *Pester Lloyda* przeciw wnioskowi Liechtensteina, wywołały w kołach prawicy wiedeńskiego parlamentu najżywsze oburzenie. „*Pester Lloyd* — powiada on — znów w sposób bezwzględny przekroczył granice pomiędzy wewnętrzną polityką Austrji a Węgier, a tym razem nawet bezwzględniej, niżeli kiedykolwiek przedtem. Mobilizuje on przeciw Austrji wszystkie możebne czynniki, politykę zagraniczną, armję, i zapomina przytem niestety, że my wszystkie przesilenia i dążności węgierskiej polityki z możebną lojalnością i rezerwą traktujemy, lecz nadto pozwala sobie wypisywać rozmaite pogróżki. Każde takie mieszanie się Węgrów do wewnętrznych spraw Przedlitawji należy odeprzeć z całą stanowczością, a i po lewicy wypada spodziewać się, że ona nie zapomni o szacunku winnym przedlitawskiej konstytucji i nie poświęci tejże dla względów agitatorskich."

* *Pester Lloyd* z 31. zm. wystąpił z artykułem wstępnym o obecnej sytuacji, który z wielu względów zasługuje na uwagę — najbardziej zaś z tego, iż jest niewątpliwie półurzędowej proweniencji — „Austro-Węgry i Niemcy będą musiały wkrótce liczyć się z faktem — pisze tedy organ p. Tiszy — że oto potężna armja rosyjska, o mało co mniejsza od zupełnego pogotowia wojennego, stanie na granicach tych państw i one będą zniewolone zastosować się do tego. Odpowiednia koncentracja wojsk naszych w Galicji lub niemieckich w zachodnich tychże prowincjach, jest już ze względu na panujący w Austrji i Niemczech system terytorjalny najzupełniej wykluczoną. Byłoby to jednak grubo fałszywą logiką, gdyby z okoliczności, iż koncentracje rosyjskie nie mogą być takiemi samemi środkami odparowane, ktokolwiek chciał wnosić, że jest losem Austrji i Niemiec, aby fatalistycznie godziły się ze swem przeznaczeniem i bezczynnie patrzyły na wszystko, cokolwiek rosyjska rada wojenna w swej nieskrupulatności przeciw nim postanowi. Rozmyślania te nasze nie zostały wywołane ani wczorajszym lub dzisiejszym jakimś wypadkiem, ani też odpowiedzią pana Tiszy w Sejmie. Datują się one od tego dnia, w którym znaczenie i sens „dyslokacyj rosyjskich" stał się zupełnie zrozumiałym... Że jednak te rozważania dziś są tak samo uzasadnione, jak pierwszego dnia, a obecnie nawet konieczniejsze... to właśnie charakteryzuje poważną i tajemniczą cechę teraźniejszego przesilenia."

* W berlińskich sferach politycznych — jak to zgodnie opiewają telegramy z nad Sprei — nie wierzą w prawdziwość pogłoski, jakoby rosyjskie wojska pograniczne otrzymały rozkaz cofnięcia się o 30 wiorst w głąb kraju — i uważają sytuację za niezmienioną w niczem. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, dodają rzeczone telegramy — że z końcem bieżącego tygodnia książę Bismark będzie miał wielką mowę polityczną — w jakim sensie?... to na razie zagadką. Jakiś finansista wybitny rozmawiał temi czasy z kanclerzem i miał z tej pogadanki wynieść bardzo pokojowe wrażenie. Wielu sceptyków zapytuje jednak, czem to się dzieje, że Bismark, skoro tak pokojowo stawiać chce horoskopy, równocześnie występuje przed parlamentem z tak donośnem przedłożeniem wojskowem?—Według *Post*, Niemcy dostatecznie udowadniają swej miłości pokoju, skoro na coraz większe zbrojenie się Rosji nie odpowiadają takim samym procederem... co oczywiście przyspieszyłoby wojnę. „Niemcy wyczekują natomiast do ostatniej chwili, jakkolwiek nie wierzą w zapewnienia Rosji, jakoby ona nie miała na myśli ofenzywy. W obec tamtejszych stosunków politycznych a — np takiej groźby nihilistycznej — wkroczenie nieprzyjaciela w granice Rosji byłoby arcyniebezpiecznem i dla tego też dla carstwa wzkazana jest jedynie ofenzywa — co już Skobielew otwarcie raz wypowiedział. Na każdy sposób rosyjska partja wojenna sama przyznaje się, że jedyny sukces na półwyspie bałkańskim nie zadowoli jej wcale, że właśnie teraz ma najlepszą okazję do wyprowadzenia armji rosyjskiej przeciw... Zachodowi."

* Konserwatywne pisma belgijskie zwalczają namiętnie projekt zaślubin ks. Henryki z włoskim następcą tronu. Organ biskupi *Ami de l' ordre* w Namur, porównywa takie małżeństwo belgijskiej księżniczki z ożenkiem ks. Orleanu z Heleną Mecklenburg-Schwerin i prorokuje zeń takie same nieszczęścia, ponieważ włoska dynastja, tak samo jak Ludwik Filip, wykonuje swe rządy jeno *de facto*, a nie i *de jure*, co dzieje się skutkiem „wydarcia" Rzymu papieżowi, religji i Jezusowi Chrystusowi (!). Inne pisma klerykalne są również tym marjażem oburzone, dodają jednak, że wiadomość o nim zapewne okaże się fałszywą. Włoski poseł w Brukselji hr. della Croce, zapytywany w tej materji, oświadczył, że on nic nie wie o takim projekcie zaślubin księcia następcy i z tej przyczyny nie może ani potwierdzić, ani zaprzeczyć tej wiadomości.

* Lwowski korespondent *Kraju* potwierdza podaną przez nas już dawniej wiadomość, że ks. metropolita Sembratowicz przestał być w Wiedniu *persona grata* i myślą o tem, by go zastąpić inną osobistością.

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Budapeszt** 1. lutego. *Pester Lloyd* pisze: Przesilenie obecne ma znamię niepewne. Stosunek wywołany ruchami wojsk rosyjskich trwa. Rosja zbija wojska w wielkie masy. Niemcy i Austrja, mając system terytorjalny, nie gromadzą wojsk, ale czuwają.

**Wiedeń** 2. lutego. Roman Potocki zaprzecza w *N. fr. Presse* pogłosce, jakoby brat jego Józef zmienił wiarę i przeszedł na prawosławie. (Byliśmy tego pewni. Przyp. Red.)

**Linc** 2. lutego. Arcyksiążę Jan wystosował do burmistrza pismo w którem tłumaczy się, że przyjmując obywatelstwo honorowe miasta, zapomniał, iż przyjęcie takowego zależnem jest od najwyższego zezwolenia Musi więc przyjęcie cofnąć, zachowa sobie tylko na pamiątkę ofiarowany mu dyplom.

**Berlin** 2. lutego. W reichsracie rozpoczęły się debaty nad przedłużeniem perjodu legislacyjnego na lat 5. Windhorst i Bamberger mówili przeciw, bo wpłynęłoby to szkodliwie na możność stykania się wyborców z ludem. Bennigsen przemawiał za ustawą w imieniu nacjonał-liberałów. Dalszy ciąg debaty w piątek.

**Berlin** 2. lutego. Pomimo zaprzeczeń, twierdzą tu stanowczo, że Rosja zaciągnęła w tych dniach we Francji 300 miljonową pożyczkę.

**Berlin** 2. lutego. Pierwsze trzy dni rozpraw nad ustawą przeciw socjalistom, zabrały wywody socjalno-demokratyczne. Ugrupowanie pojedyńczych stronnictw w parlamencie jest następujące: Najskrajniejsze stanowisko w tej kwestji zajęli liberały, socjalni-demokraci i Polacy, na wręcz przeciwnem stanowisku stoją konserwatyści. Pierwsi żądają odrzucenia, drudzy przyjęcia projektu rządowego w dosłownem brzmieniu. Centrum jest rozdwojone. Pierwszy odłam centrum żąda natychmiastowego usunięcia antisocjalnej ustawy, drugi z Windhorstem na czele jest za za przedłużeniem jej trwania w złagodzonem brzmieniu; trzecia grupa najmniej liczna, wnosi przedłużenie ustawy w dotychczasowem brzmieniu na dwa lata. Stronnictwo państwowe domaga się przedłużenia na lat pięć.

Komisja parlamentarna dla ustawy przeciw socjalistom ukonstytuuje się według doniesienia naszego korespondenta w następujący sposób: Z Narodowo Liberalnych: Böhm, Brand, Claus, Geibel, Hastedt, Hennebérg, dr. Marquardsen, dr. Meyer (Jena). Niemieccy konserwatyści: Manteuffel, Kleist-Retzow, Weyrauch, Hegel, Hammerstein, Kurtz. Stronnictwo rządowe ks. Karolath, Kardorf, Nobbe. Centrum: Boek, Fritzen, Neipperg, Adelman, Windhorst, Spahn, Landsberg, Preising. Wolnomyślni: Dr. A. Meyer (Halla), Träger. Ze socjalnych demokratów: Bebel.

**Paryż** 2. lutego. „Ajencja Hawasa" donosi ze Stambułu, że uwięzione w konsulacie francuskim w Damasku indywiduum oskarzone jest o 14 zbrodni.

Francja i Turcja wybiorą wspólną komisję dla zbadania okoliczności, wśród jakich uwięzienie nastąpiło.

**Wiedeń** 2. lutego. W komisji sanitarnej referował Steidl o wniosku Rasera, w sprawie utworzenia centralnego państwowego biura sanitarnego. Referent oświadcza się przeciw temu wnioskowi, projektuje natomiast utworzenie na uniwersytetach katedry dla hygjeny, pomnożenie liczby lekarzy powiatowych, urządzenie powiatowych rad sanitarnych i staranie o lepsze wykształcenie stanu aptekarskiego.



**Przyjechali do Lwowa**

dnia 2. lutego 1888 r.

HOTEL ŻORZA. A. Obertyński, z Nowego sioła. A. hr. Sierakowski, z Poznania. T. Kielanowski, z Kozłowa. T. Kownacki, ze Świtarzowa.

# Drobne ogłoszenia.



TEATR HR. SKARBKA.

**Dziś:**

**Małżeństwo Apfel**

**komedja w 4. aktach K. Zalewskiego.**

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Stanisław Czaputkiewicz | Wojdałowicz |
| Antoni Apfel . | . Żelazowski |
| Ernest Apfel . | . Woleński |
| Walenty Rolewski | . Ruszkowski |
| Leon Rolewski . | . Kwieciński |
| Bolesław Grünbrust | . Frenkel |
| Hrabia Karol . | . Hierowski |
| Julian Dąbkiewicz | . Walewski |
| Aleksander Stężycki | . Gasiński |
| Deputat . . | . Dębicki |
| Marszałek dworu Apfela | Kiczman |
| Jan } służący Apfela | Starzewski |
| Józef } służący Apfela | Gamski |
| Julia Czaputkiewiczowa | Aszperger |
| Zofja Apfel . | . Stachowicz |
| Matylda . . | . Nowakowska |
| Olimpia Grünbrust | . Cichocka |
| Blandyna Stężycka | . Urbanowicz |
| Deputatowa . | . Weigel |
| Bronisława, aktorka | . Michlewiczowa |

Goście, służba.

Rzecz dzieje się w Warszawie.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.